

Letnie opowieści- echo w Tatrach
Małgorzata Szczęsna

Byliście kiedyś w Zakopanem, tam gdzie są najwyższe nasze góry? Właśnie tam jedziemy całą rodziną! Dojeżdżamy już na Jaszczurówkę do przyjaciół rodziców- Bogusi i Janusza. (Zawsze się zastanawiałam, czy kiedyś mieszkali tam jaszczurki?)

Jest wieczór i się ściemnia. Gospodarze otwierają bramę, a ich syn- Kamil, już biegnie, by się przywitać.

- Witajcie, witajcie- wita nas Janusz po góralsku.

Bogusia i mama jak zwykle ściskają się ze łzami w oczach.

Rozłokowujemy się i jemy kolację w ich przytulnej kuchni. Po posiłku my z Kamilem idziemy do jego pokoju i gramy w gry planszowe, a rodzice długo rozmawiają.

Rano szeroko otwieramy okno i podziwiamy widok gór. Przed nami Nosal i Giewont z krzyżem na szczycie. Mimo, że jest lato, na wierzchołku Giewontu widać śnieg. My z mamą nie wytrzymujemy i już śpiewamy. Pomóżcie nam: Biegnie do Nosala, słońce ją przypała.

Siadła na Giewoncie, tam też piecze słońce.

- Jak widać, nie całkiem udało się przegnać zimę!- mówi Karinka.

Janusz proponuje wycieczkę. Zatrzymujemy się w miejscu, skąd możemy oglądać, jak na dłoni całe Zakopane. Stąd wydaje się takie malutkie.

Jedziemy dalej. Następny nasz przystanek to duży parking.

- Co będziemy teraz robić?

- Idziemy do Morskiego Oka- wyjaśnia ciocia Bogusia. – Czeka nas długi spacer.

Droga chwilami jest trudna i z radością widzimy, że zbliżamy się do celu.

Widok jest wspaniały. Staję na dużym kamieniu, z ciupagą w ręku, w góralskim kapeluszu z piórkiem i muszelkami. Rozpoczyna się sesja zdjęciowa! Wszyscy pstrykają mi zdjęcia. Czuję się jak gwiazda filmowa.

- Chciałabym jeszcze przejść się wokół jeziora!- mówi mama i patrzy w stronę ścieżki wyłożonej kamieniami.

- Mama, nie mamy siły, chodźmy na naleśniki do baru- prosi Mateusz.

- Ja przejdę się z mamą! Zamówcie dla mnie z serem i czekoladą! – staję koło mamy.

- Tylko uważajcie, bo często niedźwiedzie schodzą z gór!- przestrzega wujek.

Nikogo nie ma na ścieżce, tylko my. Nagle słyszymy: uuuuuu, uuuuuu.

Przyspieszamy kroku, prawie biegniemy.

-Uuuuuuu, Uuuuuuu, Ummmmmm- głos rozlega się coraz głośniejsze i dobiega do nas ze wszystkich stron. Stajemy przerażone!

- Uuuuuuuuu- ten głos rozlega się coraz głośniejsze i dobiega do nas ze wszystkich stron. Stajemy przerażone!

- Uuuuuuuuu- ten głos rozlega się teraz bardzo blisko nas!

Nagle zza krzewu jałowca wybiega w naszym kierunku... roześmiany wujek Janusz.

- Janusz!- dobiega do nas Bogusia. – To wcale nie jest śmieszne! Bardzo przestraszyłeś Dziewczyny.

Gdy dociera do nas, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, wybuchamy śmiechem.

- Wujka, jak to zrobiłeś, że głos dochodził do nas ze wszystkich stron- pytam, rozglądając się.

- To echo! Gdy ryknąłem „uuuu”, dźwięk mojego głosu odbił się od ścian lasów, górskich zboczy, skał i powrócił do nas.

- Chodźmy lepiej na te naleśniki- mówi zdecydowanym głosem ciocia Bogusia. Jest jeszcze trochę zdenerwowana na wujka za ten żart.